

Józef Edward Puzyna (1878–1949)

Józef Edward, książę Puzyna, urodził się 24 września 1878 roku w rodzinnym majątku w Hrymiaczach koło Wołczyna (powiat brzeski w ówczesnej guberni grodzieńskiej), w którym w 1938 roku złożono zwłoki Stanisława Augusta¹. Hrymiacze Puzynów od Hruszowej (w linii prostej około 25 km od Kobrynia) Marii Rodziewiczówny, o której jeszcze w tym tekście przeczytamy, dzieliło około 100 km w linii prostej. Ojcem przyszłego genealoga był ziemianin Józef Adolf, matką Maria Tekla *de domo* Okwietko-Szyszlło. Miał dwie młodsze siostry: Irenę, później przewodniczącą Narodowej Organizacji Kobiet, parlamentarzystkę Związku Ludowo-Narodowego, która od 1929 roku wraz z matką mieszkała w Poznaniu, gdzie obie zmarły (pochowane na Powązkach), oraz Janinę, która zmarła w 1962 roku w Puszczykowie². Nasz bohater podpisywał się: Józef kniaz z Kozielska Puzyna; J. E., Fürst von Kozielsk, Puzyna; Józef książę Puzyna; Dr Józef książę Puzyna.

Puzynowie, o czym pisali już Wojciech Wijuk Kojalowicz i Kasper Niesiecki, wywodzili się ze starego rodu książęcego, wraz z Ogińskimi pochodzącego z jednego pnia (protoplastą był Iwan Wasiliewicz Hłazynicz-Hłuszonek-Puzynin), herbu Oginiec. Protoplastą gałęzi kozielskiej był Piotr Timofiejewicz Puzyna nazwany w dokumencie swych synów z 1594 roku „książę z Kozielska”, oni sami figurowali w nim jako książęta „z Kozielska Puzynowie”³.

Józef Puzyna skończył szkołę średnią w Warszawie w 1898 roku. Pięć lat później pojął za żonę urodzoną w Warszawie Aleksandrę Marię Chrapowicką, z którą doczekał się czworga dzieci: Józefa Włodzimierza Marii (1904 rok), Marii Józefiny (1905 rok), zamężnej ze Stanisławem Korwin-Kossakowskim, Krzysztofa Józefa (1908 rok), inżyniera, który zmarł w 1938 roku, oraz Aleksandry Marii (1917 rok), później Załęskiej. Dwoje pierwszych przyszło na świat w Warszawie, dwoje ostatnich w szwajcarskim Fryburgu⁴.

¹ C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward, PSB, t. 29, Wrocław i in. 1986, s. 495; J. Sętowski, Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny, Częstochowa 2005, s. 250; Z. Wd. [Z. Wdowiszewski], Ś. p. Dr Józef Puzyna, PH 39, 1949, nr 2, s. 225.

² B. Grott, Puzynianka Irena, PSB, t. 29, Wrocław i in. 1986, s. 501–503.

³ J. Wolff, Kniazowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku, Warszawa 1895 (reprint: Warszawa 1994), s. 288–289, 405–409; S. L. Ptašickij, Knâz’â Puzyny. Istoriko-genealogičeskie materialy, S. Peterburg 1899, s. 7 n., 14 n., 39, 70 n.

⁴ C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward (jak w przyp. 1), s. 495; J. Sętowski, Cmentarz Kule (jak w przyp. 1), s. 250.

Józef Puzyna długie lata mieszkał w Szwajcarii. W czasie jego nieobecności, w czerwcu 1914 roku, zmarł Józef Adolf, dlatego zarządzaniem majątkiem musiała się zająć Irena Puzynianka. Nie trwało to długo, zmiany rewolucyjne w Rosji wypędziły ją wraz z matką do Warszawy, w której znalazły się w 1918 roku⁵. Józef Edward we Fryburgu studiował historię i literaturę⁶ oraz prawo⁷, tam otrzymał doktorat z filozofii na podstawie rozprawy o Świdrygielle Olgierdowiczu⁸. Praca miała w sumie niewielką wartość, ponieważ została oparta właściwie na materiale zebrany i opisanym przez Anatola Lewickiego. Sergiej Polechow słusznie twierdzi, że z tego powodu oraz z powodu niskiego nakładu i okresu wojennego, który się rozpoczął, książka Puzyny pozostała niemal bez echa w historiografii⁹. Nie oznaczało to jednak, że autor nie był już wówczas znany w polskim środowisku historycznym. Władysław Semkowicz, redaktor naczelny „Miesięcznika Heraldycznego”, dbając o odpowiedni poziom założonego w 1908 roku czasopisma, stale zabiegał o współpracę profesjonalistów. Jednym z nich został Józef Puzyna¹⁰, który jednocześnie był członkiem korespondentem Towarzystwa Heraldycznego (figurował jako Książę Puzyna Józef – Fryburg)¹¹.

W czasie wojny historyk poważnie zaangażował się w pracę patriotyczną. Już w 1914 roku w Szwajcarii zrodziła się inicjatywa napisania encyklopedycznego wydawnictwa o Polsce. Jej twórcą był Erazm Piltz działający w porozumieniu z Ignacym Janem Paderewskim. Plan zaaprobowano podczas spotkania, któremu przewodniczył Henryk Sienkiewicz w Vevey jesienią tego roku. Kontrpropozycję zgłosił Puzyna, który uważał, że planowane wydawnictwo powinien poprzedzić tom zawierający „dokumenty urzędowe do kwestii polskiej” wraz ze szkicem o Polsce. Piltz ze swego pomysłu nie zamierzał rezygnować, a Puzyna w 1915 roku we Fryburgu wydał *Zbiór dokumentów dotyczących sprawy polskiej. Sierpień 1914 – styczeń 1915*¹². Prace nad wydaniem encyklopedii nadal nie były jeszcze sprecyzowane do końca, ale jednocześnie w 1915 roku utworzono Komitet Wydawniczy, w którego skład weszli Tadeusz Estreicher, Józef Kowalski, Jan Kucharzewski, Karol Lutostański, E. Piltz i J. Puzyna oraz już wówczas nieobecny w Szwajcarii Paderewski¹³. Halina Florkowska-Frančić

⁵ C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward (jak w przyp. 1), s. 495.

⁶ Tamże; J. Sętowski, Cmentarz Kule (jak w przyp. 1), s. 250.

⁷ J. Jodkowski, Józef Edward Puzyna (24 IX 1878 – 20 I 1949), KH 57, 1949, s. 344–345.

⁸ J. E., Fürst von Kozielsk, Puzyna, Switrigail von Litauen. Die politische Bedeutung seiner Erhebung zum Großfürsten, Fribourg 1914, ss. VIII + 141 (St. Paulus Druckerei). „Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der Hohen Philosophischen Fakultät”.

⁹ S. Polehov, Nasledniki Vitovta. Dinastičeskaâ vojna v Velikom knâžestve Litovskem v 30-te gody XV veka, Moskva 2015, s. 32.

¹⁰ Zob. A. Toczek, Lwowski „Miesięcznik Heraldyczny” (1908–1915) w służbie nauk pomocniczych historii, w: Kraków–Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, red. H. Kosętki, t. 8, Kraków 2006, s. 397 (tu z błędnym imieniem Jan, na następnej stronie już poprawnie); tenże, Lwowskie środowisko historyczne i jego wkład w kulturę książki i prasy (1860–1918), Kraków 2013, s. 324 n.

¹¹ Zob. MH 5, 1911, nr 1–2, s. 34.

¹² Zob. H. Florkowska-Frančić, Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey. Z dziejów polskich organizacji w Szwajcarii w latach 1914–1917, Kraków 1997, s. 116 n.

¹³ Tamże, s. 122.

pisze, że agencja lozańska w czerwcu 1916 roku wydała pierwszy numer pisma politycznego „Przegląd Polski. Czasopismo poświęcone polityce narodowej”, „którego pierwszy zeszyt ukazał się bezimiennie we Fryburgu”, a Marian Seyda listownie powiadomił Kazimierza Woźnickiego, że wydawcą jest Jan Modzelewski¹⁴. W dodatku autorka twierdzi, że dopiero na karcie tytułowej zeszytu 2 jako wydawca pojawił się Puzyna¹⁵. Zaszła tu jednak pomyłka, nie pierwsza zresztą¹⁶. Zeszyt 1 (maj–czerwiec 1916) (cena 2 fr.) „Przeglądu Polskiego” ma adnotację: „wydawca: Książę Józef Puzyna we Fryburgu Szwajcarskim, villa Erica. Skład główny: Libraire St Paul we Fryburgu”¹⁷. Wśród bardziej znanych autorów tego czasopisma wymienić można: M. Seydę, Adama Ładosia, Kazimierza Mariana Dzierżykraj-Morawskiego (podpisywał się K. M. Morawski), syna Kazimierza, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, kandydata endecji na urząd prezydenta po śmierci Gabriela Naruszewicza. Rzecz zdumiewająca, że pisząc o założeniu „Przeglądu Polskiego”, ani słowem o roli Puzyny nie wspominał M. Seyda¹⁸. Nie wystawiało mu to, jako wiarygodnemu autorowi, najlepszej opinii.

11 listopada 1916 roku środowisko narodowo-demokratyczne w odpowiedzi na niemiecko-austro-węgierski akt z 5 listopada wydało w Lozannie deklarację, w której ów akt nazwano „nowym potwierdzeniem rozbiórów Polski”. Wśród sygnatariuszy byli m.in.: Roman Dmowski, Wacław Gąsiorowski, Zygmunt Laskowski, Jan Modzelewski, hrabiowie Andrzej Zyberk-Plater, Konstanty Plater i Maurycy Zamoyński, baron Gustaw Taube, E. Piltz, M. Seyda i „Józef książę z Kozielska Puzyna”¹⁹. W sierpniu 1917 roku w Lozannie powstał Komitet Narodowy Polski, który jednak szybko stał się filią Komitetu paryskiego. Założona w Lozannie w 1916 roku Centralna Agencja Polska stała się w 1918 roku biurem prasowym Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Prezesem tego biura był M. Seyda, a J. Puzyna został sekretarzem²⁰.

Do niepodległej już Polski książę Puzyna wrócił w 1919 roku²¹ i zamieszkał w Warszawie²². Najprawdopodobniej jego ówczesny adres to ul. Warecka 9²³. Czas

¹⁴ Tamże, s. 237.

¹⁵ Tamże, s. 237 i przyp. 87.

¹⁶ Zob. W. Konopczyński, Kazimierz Marian Morawski (1884–1944), KH 53, 1946, z. 3–4, s. 552, gdzie czytamy, że „Przegląd Polski” założył Morawski w Lozannie (1915–1917).

¹⁷ Ukazały się także: z. 2 (lipiec–sierpień) 1916; z. 3 (wrzesień–październik) 1916; z. 4 (listopad–grudzień) 1916; z. 5 (styczeń–lipiec) 1917.

¹⁸ M. Seyda, Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty. Od wybuchu wojny do zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych, t. 1, Poznań i in. 1927, s. 322 n.

¹⁹ Druk: R. Dmowski, Polityka polska i odbudowa państwa, t. 2 (komentarz T. Wituch), Warszawa 1988, s. 213 n.; M. Seyda, Polska na przełomie (jak w przyp. 18), t. 1, nr 33, s. 573 n.

²⁰ H. Florkowska-Francić, Między Lozanną (jak w przyp. 12), s. 213.

²¹ J. Jodkowski, Józef Edward Puzyna (jak w przyp. 7), s. 345.

²² C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward (jak w przyp. 1), s. 495; Z. Wd. [Z. Wdowiszewski], Ś. p. Dr Józef Puzyna (jak w przyp. 1), s. 225.

²³ W każdym razie pod takim adresem mieszkał na początku lat trzydziestych, zob. Członkowie Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, MH 9, 1930, nr 1, s. 13; także Wykaz członków Polskiego Towarzystwa Heraldycznego z dnia 1 marca 1931 r., MH 10, 1931, nr 3, s. 68; Wykaz członków Polskiego Towarzystwa Heraldycznego z dnia 1 stycznia 1932 r., MH 11, 1932, nr 12, s. 229.

jakiś pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdy resortem kierowali bliscy mu ideowo ludzie. Potem został redaktorem wychodzącego od 1925 roku czasopisma „Messenger Polonais”, półoficjalnego organu MSZ, w którym pracował do 1933 roku²⁴. W tym czasie wznowił działalność naukową. Organizacyjnie, nawet rzecz można, w sposób spektakularny. W 1930 roku, po wznowieniu wydawania „Miesięcznika Heraldycznego” jako organu Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, tym razem publikowanego już w Warszawie, Puzyna został, obok Oskara Haleckiego i Zygmunta Wdowiszewskiego, jednym z 3 redaktorów (zawsze wymieniani w kolejności alfabetycznej). I od tego roku zaczął w tym czasopiśmie regularnie publikować swoje teksty. W 1932 roku do redakcji „Miesięcznika Heraldycznego” dołączył Stanisław Kętrzyński. Józef Puzyna został również członkiem zarządu oddziału warszawskiego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego i członkiem czynnym²⁵. W 1931 roku był już członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego (prezesem W. Semkowicz)²⁶ i jego członkiem czynnym²⁷.

W 1933 roku Józef Puzyna, zapewne wraz z żoną, przeniósł się do Wielkiej Brzostowicy koło Grodna, do swego zięcia Kossakowskiego. Tam mieszkał aż do wybuchu wojny²⁸, pisał, korzystając z bogatej biblioteki, którą stracił w 1939 roku²⁹. Z powodów, których nie trzeba tłumaczyć, we wrześniu tego roku ponownie zamieszkał w Warszawie, w stolicy mieszkała także (ul. Boduena nr 6) jego córka³⁰. Po śmierci żony w 1941 roku, jak sam wspominał, Puzyna znalazł pokój (ul. Frascati nr 2) „u pań T..., dalekich krewnych mojego zięcia, u których znalazłem gościnny przytułek”. Obie właścicielki zginęły w pierwszych dniach powstania w schronie na Hożej nr 8, gdzie wówczas mieszkały. Dzięki starszej z nich J. Puzyna poznał Marię Rodziewiczównę. Brat stryjeczny Puzyny był ożeniony z krewną pisarki. W czerwcu 1942 roku Niemcy kazali ewakuować dom na Frascati, dlatego Puzyna przeniósł się na ul. Mazowiecką, a „panie T.”, jak wspomniałem, na Hożą³¹. Po zakończeniu powstania J. Puzyna został w 1944 roku wywieziony z Warszawy i osiedlił się w Częstochowie³². W zniszczonej stolicy stracił spory dorobek rękopiśmienny³³.

²⁴ C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward (jak w przyp. 1), s. 495; J. Sętowski, Cmentarz Kule (jak w przyp. 1), s. 250; Z. Wd. [Z. Wdowiszewski], Ś. p. Dr Józef Puzyna (jak w przyp. 1), s. 225.

²⁵ Kronika Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, MH 9, 1930, nr 1, s. 12 n.

²⁶ Sprawy Towarzystwa, MH 10, 1931, nr 1, s. 25–26.

²⁷ Wykaz członków Polskiego Towarzystwa Heraldycznego z dnia 1 marca 1931 r., MH 10, 1931, nr 3, s. 68.

²⁸ C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward (jak w przyp. 1), s. 496; J. Sętowski, Cmentarz Kule (jak w przyp. 1), s. 250; Z. Wd. [Z. Wdowiszewski], Ś. p. Dr Józef Puzyna (jak w przyp. 1), s. 225; J. Jodkowski, Józef Edward Puzyna (jak w przyp. 7), s. 345.

²⁹ J. Jodkowski, Józef Edward Puzyna (jak w przyp. 7), s. 345.

³⁰ J. Puzyna, Moje wspomnienia o Rodziewiczównie, Częstochowa 1947, s. 12, 42 n.

³¹ Tamże, s. 8 n.

³² Tamże, s. 44; C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward (jak w przyp. 1), s. 496; J. Jodkowski, Józef Edward Puzyna (jak w przyp. 7), s. 345; Z. Wd. [Z. Wdowiszewski], Ś. p. Dr Józef Puzyna (jak w przyp. 1), s. 226.

³³ J. Puzyna, Moje wspomnienia (jak w przyp. 30), s. 4; Z. Wd. [Z. Wdowiszewski], Ś. p. Dr Józef Puzyna (jak w przyp. 1), s. 226; J. Jodkowski, Józef Edward Puzyna (jak w przyp. 7), s. 345.

Niemłody już przecież, dobiegający siedemdziesiątki, Puzyna w 1945 roku został kierownikiem Wydziału Oświaty i Kultury częstochowskiego magistratu³⁴. Był członkiem Stronnictwa Demokratycznego³⁵.

Doktor Józef Edward, kniaź z Koziełska Puzyna, zmarł w Częstochowie 20 stycznia 1949 roku, „po długich i ciężkich cierpieniach” w szpitalu przy ul. Św. Barbary³⁶. Został pochowany na cmentarzu Kule (grób się nie zachował)³⁷.

*

Józef Puzyna był nie tylko historykiem. Pasjonowała go literatura, pisał poezję, dramaty i powieści, pozostawił książkę wspomnieniową (nadmieniona rzecz o Rodziewiczównie – o pisaniu innych wspomnień w nadziei, że będą się mogły ukazać, w latach czterdziestych Puzyna nie mógł marzyć), okazjonalnie parał się też translatorstwem. *Moje wspomnienia o Rodziewiczównie* – ukończone w czerwcu 1946 roku w Częstochowie³⁸ – otwierał spis prac literackich napisanych przez J. Puzynę. Warto je zacytować: *Ongi* (poezje), rok 1905; *Poemat dnia dzisiejszego* (5 aktów), „wydany jako rękopis w 100 egzemplarzach” pod pseudonimem Wejdawutas, Szwajcaria rok 1914; *Z kurzu krwi bratniej* (poezje), „wydane jako rękopis w 200 egzemplarzach” pod tym samym pseudonimem, Szwajcaria, rok 1915; *Krakowskie wesele*, „wydane jak poprzednie 1916”; *Henrykowi Sienkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, „wydana na rzecz Polskiego Komitetu Ratunkowego w Vevey w 200 egzemplarzach 1916”; *Ojciec nasz* (poezje), „wydane jako rękopis w 300 egzemplarzach pod pseudonimem Wejdawutas 1916”; *Konrad tragedia narodowa* (3 akty), „wydana jak poprzedni 1917”; *Księgi przyszłości polskiej*, „wydane w 300 egzemplarzach Szwajcaria 1918”; *Po drodze* (poezje 1895–1921), wydane w Warszawie w 1922 roku; *Nasze bolączki*, „wydane pod pseudonimem Old Gentleman Warszawa 1931”. „Gotowe do druku zginęły w pożarze warszawskim”: „*Wczoraj*, powieść obyczajowa”; „*Błędne koło*, nowele”; „*Królowa*, bajka, epos ludowy”; *Zakon dziesięcioro przykazań polskich*; *Testament Kościuszki*; „*Nonia*, obrazki z życia dziecka”³⁹.

Puzyna nie wspominał o powieściach *W naszej to mocy...* i *Wędrowcu* (1906 rok), utworze *Przed burzą*, który ukazał się w „Głosie Narodu” (1907–1908) pod pseudonimem Jan Okwietko, oraz o tłumaczeniach współczesnych poetów włoskich i dramatu Ibsena *Gdy się zbudziły spośród zmarłych* (1900 rok, tłumaczone z wydania fran-

³⁴ C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward (jak w przyp. 1), s. 496; J. Sętowski, Cmentarz Kule (jak w przyp. 1), s. 250; Z. Wd. [Z. Wdowiszewski], Ś. p. Dr Józef Puzyna (jak w przyp. 1), s. 226.

³⁵ Zob. nekrolog Puzyny podpisany: Komitet Miejski i Powiatowy Stronnictwa Demokratycznego w Częstochowie, „*Życie Częstochowy*”, nr 20 (562), z 21 stycznia 1949 roku (piątek), s. 4 – http://zbiory.biblioteka.czest.pl/czasopisma/zycie_czestochowy/1949/Zycie_Czestochowy_Nr_020_1949.pdf (dostęp: 14.11.2021); J. Sętowski, Cmentarz Kule (jak w przyp. 1), s. 250.

³⁶ Nekrolog podpisany: „córkę, syn, synowa, zięciowie i wnuczeta”, „*Życie Częstochowy*”, nr 20 (562) z 21 stycznia 1949 roku (piątek), s. 4.

³⁷ J. Sętowski, Cmentarz Kule (jak w przyp. 1), s. 250.

³⁸ J. Puzyna, *Moje wspomnienia* (jak w przyp. 30), s. 53.

³⁹ Tamże, s. 4.

cuskiego)⁴⁰. Obok wspomnianych Puzyna miał się również posługiwać pseudonimem „J. Pożoga”⁴¹.

Pozostawiając poza polem zainteresowań dramaty i poezje, warto podkreślić dar opowiadania Puzyny widoczny we wspomnieniach o Rodziewiczównie, a przy tym dar obserwacji i wyciągania wniosków. W swych spostrzeżeniach był też na ogół powściągliwy i delikatny, co wolno przypisać wychowaniu. Przede wszystkim był jednak dyskretny, jak prawdziwy Harpagon słowa, niemal w ogóle nie mówił o sobie, skoro miał mówić o Rodziewiczównie. Podkreślam to, bo przecież często w takich sytuacjach dzieje się odwrotnie. Co powiedział o sobie bardziej osobistego? „Pamięć naogół mam dobrą, jestem historykiem z zawodu...”⁴², a o okupacyjnych czasach w Warszawie: „chodzę zwykle zgarbiony, co jeszcze mój wygląd postarza”⁴³. Może najbardziej kategorycznie na tle wszechogarniającej wspomnienia powściągliwości zabrzmiiała opinia o Elizie Orzeszkowej, którą przed laty odwiedzał w Grodnie i wspominał jako zapatrzoną w siebie, „jedną z najmniej przyjemnych gospodyń, z jakimi zetknąłem się w moim życiu”. Nie zachwycił się też jej twórczością, w przeciwieństwie do twórczości Rodziewiczówny⁴⁴. To surowość w odniesieniu do spraw prywatnych. Raz jeden pozwolił sobie na podobną w sprawie innego rodzaju. Nawiązując do krytycznych słów Rodziewiczówny o Wacławie Kostku-Biernackim, wojewodzie poleskim w latach 1932–1939, napisał:

Kto wie bowiem, czy ci wszyscy panowie Kostkowie Biernaccy, Rydzowie Śmigli, Beckowie e tutti quanti, którzy nas doprowadzili do przepaści 1939 r., nie byli przede wszystkim durniami zadufanymi we własnym rozumie? W każdym razie to, co wyczyniali u nas na kresach, było tak potworne, że aż graniczyło ze zdradą stanu. Trudno więc przypuścić, aby czynili świadomie⁴⁵.

Zapewne był to, przynajmniej w jakiejś mierze, wyraz odmiennych poglądów politycznych Puzyny, ale chyba nie o poglądy chodziło wyłącznie, skoro na przykład podobne świadectwo spotykamy w przedwojennej publicystyce Józefa Mackiewicza (na ogół odnoszącej się do innej części Kresów), który nigdy nie miał nic wspólnego z endecją⁴⁶. We wspomnieniach o Rodziewiczównie Puzyna dawał także krótką apoteozę, po trosze chyba nostalgiczną, roli, jaką odgrywała szlachta w XIX wieku, chociaż nie zapominał dodać, że miała też duże wady⁴⁷.

⁴⁰ C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward (jak w przyp. 1), s. 496; J. Jodkowski, Józef Edward Puzyna (jak w przyp. 7), s. 345.

⁴¹ C. Gajkowska, Puzyna Józef Edward (jak w przyp. 1), s. 495; J. Sętowski, Cmentarz Kule (jak w przyp. 1), s. 250.

⁴² J. Puzyna, Moje wspomnienia (jak w przyp. 30), s. 7.

⁴³ Tamże, s. 32.

⁴⁴ Tamże, s. 10 n.

⁴⁵ Tamże, s. 45.

⁴⁶ J. Mackiewicz, Bunt rojstów, Wilno 1938; tenże, Najstarsi tego nie pamiętają ludzie, Londyn 2021; tenże, Nie wychylać się!, Londyn 2021.

⁴⁷ J. Puzyna, Moje wspomnienia (jak w przyp. 30), s. 51 n.

*

Jakim historykiem był Józef Puzyna? Przede wszystkim jego prawdziwa kariera trwała mniej więcej dekadę. Nie jest to dużo. Dorobek naukowy również nie był imponujący liczbowo. Książka (wspomniany doktorat), kilkanaście artykułów (nieraz sporej objętości), garść recenzji⁴⁸. Liczby, jak wiemy, o niczym same w sobie nie świadczą. Jak zatem ocenić jakość prac Puzyny? Zacznijmy od jego *credo* historiograficznego i ocen, jakie wystawiali mu współcześni. Wspomniane *credo* (nie wykluczam, że zabrzmiało to zanadto na wyrost) to dwie, późne wypowiedzi historyka. „Nauka – stwierdzał w 1936 roku – postępuje naprzód, a kto zdania raz powziętego nie zmienia, kto się przekonywać nie daje, ten stoi na miejscu, ten już nie szuka i postępów zrobić nie jest w stanie”⁴⁹. Czapki z głów! Myśl ta i dziś jest w pełni aktualna, nawet jeśli niektórzy nie chcą jej przyjąć do wiadomości. Druga wypowiedź Puzyny pochodząca z 1938 roku jest dłuższa:

W przeciwieństwie do niektórych autorów, którzy chętnie „korygują” źródła, jeśli takowe przeczą ich tezom, lub wydają im się niezrozumiałe [...], wolę nie poprawiać źródeł, jeżeli nie zachodzi po temu konieczna potrzeba. Długoletnia praktyka nauczyła mnie, że tak zwane „pomyłki” w źródłach znajdują prawie zawsze przy bliższych studjach swoje wytłumaczenie i okazują się najbardziej wartościowymi, najrzetelniejszymi świadectwami, tylko nasza niedoskonała znajomość przeszłości lub wadliwe jej zrozumienie nie pozwalają nam należycie je wykorzystać⁵⁰.

Początkowy fragment także musi budzić szacunek, zwłaszcza że także w czasach o wiele późniejszych zdarzały się nierzadkie korekty przekazów źródłowych, za którymi nie stało nic innego, tylko dopasowywanie ich do własnych koncepcji. We fragmencie końcowym wyraźnie pobrzmiewają już jednak nuty niemniej od poprzednich niebezpieczne. Ich skrajnym efektem bywa bowiem bezrefleksyjne zaufanie do źródła. W takie sidła, niestety, Puzyna wpadał nader często.

Przed I wojną światową do „Miesięcznika Heraldycznego” zaprosił J. Puzynę W. Semkowicz, w 1930 roku O. Halecki. Nasz historyk nie publikował jednak wyłącznie w tym czasopiśmie, co najwidoczniej oznaczało zaufanie dla jego kwalifikacji. Autor *Dziejów unii jagiellońskiej*, historyk przecież wyśmienity, pisał w 1936 roku: „Książę Józef Puzyna, którego liczne a cenne prace o kniazach litewsko-ruskich do-

⁴⁸ Nie zatrzymując się nad tym dłużej, można zauważyć, że na ogół w pisanych recenzjach Puzyna (podpisywany nazwiskiem lub inicjałami) był bardziej powściągliwy, niż w tekstach dłuższych. Rzecz tylko sygnalizuję: J. P., Rec. Semkowicz Władysław: Hanul, namiestnik wileński..., MH 10, 1931, nr 5, s. 117 n. (niektóre zaproponowane przez niego korekty są do przyjęcia); J. Puzyna, Rec. Kuczyński Stefan Marja: Sine Wody..., MH 14, 1935, nr 11, s. 172–174 (bardzo pochlebna, ale słusznie korygująca hipotezę o współdziałaniu Koriata z Jawnutą); tenże, Rec. Wdowiszewski Zygmunt: „Uposażenie ks. Wigunta Olgierdowicza..., MH 14, 1935, nr 12, s. 188 n. (komplementował, ale trafnie korygował błędy zarówno genealogiczne, jak znaczenie terminu *frater uterinus regis*).

⁴⁹ J. Puzyna, Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska, Ateneum Wileńskie 11, 1936, s. 97.

⁵⁰ Tenże, Sukcesorowie Trojdena, Ateneum Wileńskie 13, 1938, z. 1, s. 8. To samo, tylko w pigułce, zob. tenże, Pierwsze wystąpienie Korjatowiczów na Rusi południowej, Ateneum Wileńskie 13, 1938, z. 2, s. 48 i przyp. 137: „poprawiania tekstu nie uznaję «bez naglącej konieczności»”.

brze są znane czytelnikom «Miesięcznika»⁵¹. Zygmunt Wdowiszewski, który wprawdzie nie zrobił kariery akademickiej, ale był zasłużonym i utalentowanym badaczem⁵², twierdził, że J. Puzyna był „wybitnym znawcą dziejów i roli politycznej kniazów litewsko-ruskich; niektóre usterki, które podkreślano w jego pracach (H. Paszkiewicz), były wynikiem czasem nie dość wnikliwej analizy źródeł i skłonności do zbyt pochopnego stawiania nieraz bardzo błyskotliwych hipotez”⁵³. Wielki znawca dziejów jagiellońskich i unii polsko-litewskiej Henryk Paszkiewicz też przez czas jakiś komplementował Puzynę. Można by zapytać, z czego wynikały te opinie? Sądzę, że chodziło o dwie kwestie: po pracach Kazimierza Stadnickiego i Józefa Wolffa i po śmierci Stanisława Ptaszyckiego oraz Zygmunta Luby Radziwińskiego zabrakło badaczy, którzy „na co dzień” zajmowali się zagadnieniami frapującymi J. Puzynę; być może chodziło również o rodzaj uwagi, jakim darzono księcia-genealoga. Po wojnie sceptycyzm wyrazili Włodzimierz Dworzaczek, ale bez przywołania argumentów⁵⁴, i Jan Tęgowski, który jednak dodawał, że dyskusje, jakie prowokował J. Puzyna, stanowiły jego „wkład do badań nad genealogią Giedyminowiczów”⁵⁵. Bardzo krytycznie wypowiadali się Jerzy Ochmański⁵⁶ i Tadeusz Wasilewski⁵⁷.

Rozgłos Józefowi Puzynie przyniósł artykuł *O pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego*⁵⁸, którego autor, idąc za kroniką Macieja Strykowskiego, uznał za syna Fedora Korybutowicza, czyli tym samym za wnuka Olgierda. Rozgorzała wówczas ożywiona i jednocześnie rozgorączkowana dyskusja, którą zapoczątkował Z. Luba Radziwiński⁵⁹, a wzięli udział Antoni Prochaska, O. Halecki, Bohdan Barvinskij, W. Semkowicz, Kazimierz Sochaniewicz, nieco później Jan Jakubowski i ponownie Semkowicz⁶⁰. Puzyna nie dawał się przekonać żadnymi argumentami, nawet tak

⁵¹ O. Halecki, Koriadowicze a przodkowie Holszańskich i Czartoryskich, MH 18, 1936, nr 6, s. 82.

⁵² J. Grabowski, Zygmunt Wdowiszewski – archiwista, bibliotekarz, muzealnik, znawca nauk pomocniczych historii, Miscelanea Historico-Archivistica 20, 2013, s. 191–211.

⁵³ Z. Wd. [Z. Wdowiszewski], Ś. p. Dr Józef Puzyna (jak w przyp. 1), s. 226.

⁵⁴ W. Dworzaczek, Genealogia, Warszawa 1959, s. 128 i przyp. 202.

⁵⁵ J. Tęgowski, Genealogia Jagiellonów w historiografii, w: Z. Wdowiszewski, Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce, Kraków 2005, s. 10.

⁵⁶ J. Ochmański, Dzieje Litwy w pracach współczesnych historyków polskich, Rocznik Białostocki 2, 1961, s. 452: „właściwa mu fantazja”.

⁵⁷ T. Wasilewski, Daty urodzin Jagiełły i Witolda. Przyczynek do genealogii Giedyminowiczów, Przegląd Wschodni 1, 1991, z. 1, s. 16 n.: Puzyna zastępował „falsyfikaty i fantazje Narbutta swymi nieprawdopodobnymi i niekrytycznymi spostrzeżeniami”.

⁵⁸ J. Puzyna, O pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego, MH 4, 1911, nr 1–2, s. 6–15, nr 3–4, s. 43–47, nr 5–6, s. 74–82.

⁵⁹ MH 4, 1911, nr 9–10.

⁶⁰ O tej trwającej w pierwszym etapie trzy lata polemice (bo rzecz odżyła jeszcze w 1930 roku) zob. M. Babińska, Polemika členiv Pol'skago Tovaristva Gerał'dičnogo nad pohoždennâm knâz'â Fed'ka Nesviz'kogo (1911–1930), Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego 5, 2013, s. 72–94; A. Toczek, Lwowski „Miesięcznik Heraldyczny” (jak w przyp. 10), s. 399; J. Tęgowski, Genealogia Jagiellonów (jak w przyp. 55), s. 8 n.; Z. Wd. [Z. Wdowiszewski], Ś. p. Dr Józef Puzyna (jak w przyp. 1), s. 225. A jak bardzo jest frapująca, świadczą prace najnowsze, zob. np. J. Tęgowski, Pochodzenie kniazów Iwana i Fiodora Nieświzkich, Genealogia. Studia i Materiały Historyczne 7, 1996, s. 125–135; tenże, Jeszcze o pochodzeniu kniazia Fiodora Nieświzkiego, tamże, 8, 1996, s. 87–90; S. Kelembet, Knâzi Nesviz'ki ta Zbaraz'ki: XIII – počatok XVI stolit', Kremenčuk 2021.

oczywistymi, jak argumenty, które zgromadził W. Semkowicz w 1926 roku⁶¹. Nie wchodząc w zbyt wielkie szczegóły, które są tu zbyt liczne, spróbujmy pokazać, jak Puzyna argumentował. Wprawdzie usprawiedliwiał się, że w stosunku do propozycji J. Wolffa użył słowa „bajka”, dodając, iż do jego twórczości odnosi się z największym szacunkiem, ale bronił swego stanowiska. Przynajmniej, że z erystycznego punktu widzenia umiejętnie. Wolff i Luba Radziwiński odrzucali przekaz Strykowskiemu na korzyść *Latopisu wielkich ksiąg litewskich*, ale Radziwiński twierdził, pisał Puzyna, że Zbarascy nie są Korybutowiczami, nie dlatego, „że świadectwo Strykowskiego jest mylne, ale świadectwo to ma być mylne dlatego, że Szanowny Autor nie wierzy, by Zbarascy byli Korybutowiczami”⁶². Erystyka erystyką, ale poważnych, nie mówiąc już – przekonujących, argumentów Puzyna nie przedstawił. Nie brak mu było także polemicznego, ironicznego zarazem, poczucia humoru (niektórzy współcześni historycy mogliby się go od niego uczyć, zamiast się naburmuszać). Dodajmy, że kontekst wypowiedzi nie ma w tej chwili znaczenia: „wydaje się niemożliwym – pisał Puzyna – aby taki drobny szlachcic posiadał aż dwie pieczęcie rozmaitego typu, chyba by to uczynił rzeczywiście «na przekór mnie», w przewidywaniu zapewne mego artykułu, wbrew zresztą interesom własnej kieszeni i specjalnie, aby mi figla wypłatać”⁶³. Ale i ta uwaga merytorycznie nie przechylała zwycięstwa na stronę naszego bohatera. Obok ironii nie zabrakło także czystej złośliwości, lecz w tonie, jakiego należało się po księciu Puzynie spodziewać⁶⁴. To także merytorycznie nie pomogło. Żeby jednak nie sprawiać wrażenia, że fryburski doktor nie miał nic sensownego do powiedzenia, trzeba podkreślić, że w artykule nie brakowało fragmentów innego rodzaju. Interesująco pisał o tym, jaki mógł być stosunek Rurykowiczów do Giedyminowiczów i jak ich postrzegali (z dającymi do myślenia analogiami); generalnie aprobując podział kniaziów na 4 grupy, zaproponowany przez J. Wolffa, wprowadzał doń korekty i celnie proponował kolejną grupę: kniaziowie niewiadomego pochodzenia⁶⁵.

⁶¹ J. Puzyna, W sprawie Fedka Nieświzkiego, MH 5, 1912, nr 1–2, s. 18–26, 58–65; tenże, Nieco faktów do sprawy Fedka Nieświzkiego, MH 6, 1913, nr 9–10, s. 145–151; tenże, Korybutowicze Nieświzcy, MH 9, 1930, nr 6, s. 105–119; tenże, Korjat i Korjatowicze, Ateneum Wileńskie 7, 1930, z. 3–4, s. 425–454. Odpowiedzią na ostatni tekst Semkowicza (1926 rok) był właśnie artykuł *Korybutowicze Nieświzcy*, w którym Puzyna, mimo że wzbogacił go o przykłady zaczerpnięte z kodeksów dyplomatycznych, nie powiedział nic wartościowego. Mało tego, uznał, że przywołane przez Semkowicza dokumenty nie tylko nie obalają jego tezy, „ale ją tem bardziej potwierdzają i dziwić się należy, że szanowny mój preopinent tego nie dostrzegł” (s. 119). Można sobie tylko wyobrazić, jak na to zareagował zainteresowany, bo dalszej polemiki już nie podjął. Nie ma powodu, żeby się temu dziwić.

⁶² J. Puzyna, W sprawie Fedka (jak w przyp. 61), s. 19. Z. Luba Radziwiński (Jeszcze w sprawie Fedka Nieświzkiego. Odpowiedź na odpowiedź, MH 5, 1912, nr 5–6, s. 93, 95) uznał, że Puzyna poczynił mu „kilka zarzutów subiektywnych, których milczeniem zbyć nie mogę”. Po wyłuszczeniu swych racji kończył grzeczną, chociaż uszczypliwą, uwagą-zachętą, żeby młody autor nadal badał zagadnienia heraldyczne, ale „opierając te rozwiązania nie na domysłach, ale na bogatych źródłach, drzemających jeszcze w ukryciu, na poddaszach starych naszych dworów i lamusów”.

⁶³ J. Puzyna, W sprawie Fedka (jak w przyp. 61), s. 21.

⁶⁴ Tamże, s. 24. Tym razem rezygnuję z przydługiego cytatu.

⁶⁵ Tamże, s. 62–63 i przyp. 1.

W późniejszej niemal o dekadę, obszernej pracy *Korjat i Korjatowicze*, w której wracał także do Fedka Nieświskiego, postawił sobie za cel uzupełnić i poprawić genealogiczne propozycje J. Wolffa⁶⁶. Wyszło „pół na pół”, historyk „ocalił” (dodajmy: do dziś) sześciu synów Koriata, lecz dzięki swej niechęci do ingerowania w przekaz źródeł, dopisał Semen, Ajkszę (choć tego przynajmniej ze znakiem zapytania), N. (być może „Hleb”) i Lwa⁶⁷. Kończył zaś analizami „znaków pieczętnych” Koriatowiczów (Aleksandra, Fedora i Wasyla)⁶⁸. W równie obszernym artykule *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska*⁶⁹, który miał uzupełniać i korygować spostrzeżenia poprzedniego tekstu, Puzyna wykorzystał ustalenia nieco wcześniej wydanych prac O. Haleckiego i Stefana M. Kuczyńskiego, wycofując się z niektórych spostrzeżeń. Przy innych pozostał. Semen i Aiksha (alternatywnie: Ajksza) nadal pozostali synami Koriata, Kiejstutowi dodał syna Stirpejkę, Olgimunt miał mieć chrzestne imię Borys, dzierżył część Podola i także miał być synem Kiejstuta. Książ Puzyna nie zrezygnował też z wykorzystywania przekazu *Kroniki Bychowca*. Jedyne, jeśli się nie mylę, wartościowe spostrzeżenie dotyczyło korekty S. M. Kuczyńskiego w sprawie stosunku Koriata do Jawnuty⁷⁰. W 1938 roku, widocznie wytrącony z równowagi książką H. Paszkiewicza *O genezie i wartości Krewa*, ponieważ autor z nim często polemizował, „choć – jak pisał – mnie prawie nie wymienia i na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że rozprawy mojej nie czytał”⁷¹, postanowił dać odpór. Zaszło tu, jak sądzę, zwyczajne *qui pro quo*. Paszkiewicz, jak się zdaje, nie miał nic przeciwko Puzynie, a rzadkie wymienianie jego nazwiska w *O genezie* było raczej ukłonem w jego stronę. Puzyna z kolei zdołał już tak bardzo przyłgnąć do swoich pomysłów, że nie wyobrażał sobie ich krytyki. Tym razem pomińmy milczeniem błędy i niedostatki (a jest ich naprawdę niemało, wspomnę jeden tylko, obszerny akapit z życiorysem Surwiłły Kiejstutowicza – sic!), zwracając uwagę na propozycje trafne. Tych zaś w tym ogromnym artykule (68 stron) jest niemało. Celna polemika z hipotezą H. Paszkiewicza o Fedorze Olgierdowiczu jako najstarszym synu; korekta jednej z hipotez Ludwika Kolankowskiego; oprostowanie koncepcji Paszkiewicza o tym, że Konstanty był Koriatowiczem⁷². Puzyna zapowiadał także pracę „o Kiejstucie i Kiejstutowiczach”, która była już gotowa, ale jeszcze nie nadawała się do druku „wobec kilku punktów, których – dopowiadał – mi się dotychczas nie udało rozwiązać inaczej, jak hypotetycznie”⁷³. Ta zapowiedź nie została zrealizowana.

⁶⁶ Tenże, *Korjat i Korjatowicze* (jak w przyp. 61), s. 425.

⁶⁷ Tamże, s. 453 (tablica genealogiczna Koriatowiczów).

⁶⁸ Tamże, s. 453 n.

⁶⁹ Tenże, *Korjat i Korjatowicze a sprawa podolska* (uzupełnienia i poprawki do rozprawy p. t. „*Korjat i Korjatowicze*”, ogłoszonej w VII roczniku „*Ateneum Wileńskiego*” z 1931 r.), *Ateneum Wileńskie* 11, 1936, s. 61–97.

⁷⁰ Tamże, s. 64 n., 83, 88–94, 96.

⁷¹ Tenże, *Pierwsze wystąpienia Korjatowiczów na Rusi południowej*, *Ateneum Wileńskie* 13, 1938, z. 2, s. 1 i przyp. 2.

⁷² Tamże, s. 6 i przyp. 18; 20–24.

⁷³ Tamże, s. 32 i przyp. 87.

Chyba dobrze się stało, bo biorąc pod uwagę to, co Puzyna wypisywał o synach Kiejstuta w różnych artykułach, byłaby to rzecz porównywalna do rozprawy o synach Narymunta.

Rewelacją miał być artykuł poświęcony Narymuntowi Glebowi (Gleb, u Puzyna „Hleb”, miał oznaczać Dawida), o którym Puzyna napisał: „najznakomitszy może z synów Gedymina”⁷⁴. Już ta bezpodstawna ocena nie zapowiadała nic dobrego, a okazało się, że dalej było tylko gorzej. Utożsamienie Narymunta z Dawidem grodzieńskim i wynikająca z tego konstatacja, że prawdziwy syn Giedymina zginął po powrocie z wyprawy brandenburskiej, było wyłącznie efektem wspomnianej wyżej nieingerencji w przekazy źródeł i niezrozumiałym poprawianiem J. Wolffa. Tym razem jednak w wersji, którą inaczej jak kuriozalną nazwać nie uchodzi. Puzyna znał bowiem doskonale artykuł Kazimierza Chodynickiego, w którym ten udawał, że tzw. rękopis raudański był ni mniej, ni więcej, tylko elementarnym fałszerstwem Teodora Narbutta. W dodatku J. Puzyna odrzucał werdykt K. Chodynickiego z przywołaniem argumentów niewytrzymujących żadnej krytyki. Właściwie tylko dlatego, że to źródło pasowało mu do koncepcji⁷⁵. Ostatecznie zaś stwierdził, że Narymunt miał 6 synów, z których najstarszy to po prostu, z czego Puzyna nie zdawał sobie sprawy, sam Narymunt Giedyminowicz. Rzeczywistymi, wymienionymi przez historyka synami okazują się Patryk i Jerzy, reszta to fikcja⁷⁶. Ustalonymi przez siebie losami synów Giedymina Puzyna zajął się w kolejnych artykułach, z których tylko dwa zasługują na uwagę. Nie mógł mieć żadnej wartości tekst poświęcony Narymuntowi, którego historyk utożsamiał z synem tego księcia, na dodatek pełen innych „rewelacji”⁷⁷. Podobnie, jak artykuły poświęcone wymagowanym synom Narymunta: Dymitrowi Płaskie Rusanowi, Danile i Michałowi⁷⁸. Teksty poświęcone rzeczywistym synom Narymunta, chociaż nie są pozbawione błędów i usterek, trudno zdezawuować. Informacje o początkowych losach Patryka nie zasługują na uwagę, ale historyk poprawnie wymieniał trzech z jego synów, czwartemu nadał błędne imię. Gorzej było z liniami książęcymi, które wytworzyły się od potomków Aleksandra. Jerzemu Narymuntowiczowi trafnie przypisał dwóch synów, jednemu z nich dodając przydomek Nos, chociaż ten należał do trzeciego, niewymienionego⁷⁹.

⁷⁴ Tenże, Narymunt Gedyminowicz, MH 9, 1930, nr 1–3, s. 4 n.

⁷⁵ Tamże, s. 27 i przyp. 21.

⁷⁶ Tamże, s. 38.

⁷⁷ Tenże, Potomstwo Narymunta Gedyminowicza. I. Hleb Narymuntowicz, MH 10, 1931, nr 2, s. 35–39.

⁷⁸ Tenże, Potomstwo Narymunta Gedyminowicza. III. Dymitr Płaksa Rusan ks. Horodecki, MH 10, 1931, nr 7–8, s. 193–199 (tu ze znakiem zapytania dodawał, że ten książę mógł zginąć w 1348 roku nad Strawą – mielibyśmy więc kolejnego syna, który byłby swoim ojcem); tenże, Daniło ks. Turowski, Ostrogski i Chełmski i jego potomstwo, MH 10, 1931, nr 11, s. 252–258, nr 12, s. 269–275 (ten wziął się z „rękopisu raudańskiego”); tenże, Potomstwo Narymunta Gedyminowicza. V. Michał ks. Piński, MH 11, 1932, nr 7–8, s. 133–136.

⁷⁹ Tenże, Potomstwo Narymunta Gedyminowicza. II. Patrycy Narymuntowicz, MH 10, 1931, nr 5, s. 105–111; tenże, Potomstwo Narymunta Gedyminowicza. VI. Jurij książę Bełzki i Chełmski, MH 11, 1932, nr 10, s. 183–188, nr 11, s. 197–199.

W artykule o Witoldzie Kiejstutowiczu znów było więcej fantazji spowodowanej specyficznym podejściem do źródeł, niż informacji zasługujących na uwagę. Z datą urodzenia księcia pomylił się wprowadzając nieznacznie (według niego chodziło o 1352 rok), na szczęście nie poprawiał znanych już ustaleń o dwóch żonach Kiejstuta, ale z czterech wymienionych synów pierwszej żony dwaj nie byli Kiejstutowiczami (Wojszwił i Surwiłło); napisał tak, ponieważ odrzucił dawne, poprawne ustalenie Wolffa⁸⁰. Całkowicie bezpodstawnie przypuszczał, że *rex de Tracken* figurujący w kronice Wiganda to być może nieznan dotychczas syn Giedymina, o którego istnieniu dowiadujemy się z dziejów jego syna Jerzego Witowtowicza⁸¹. W zakończeniu dał się ponieść fantazji, gdy próbował ustalić ród, z którego pochodziła Biruta, matka Witolda⁸². W artykule *Herb złożony Pawła Holszańskiego, biskupa wileńskiego*, polemizował z Heleną Polackówną i ponownie z J. Wolffem, a na domiar złego próbował ustalić pochodzenie Ościka (od Syrpucia, brata rodzonego Trojdena)⁸³.

W drugiej połowie lat trzydziestych Józef Puzyna przesunął swe zainteresowania, zajmując się także wiekiem XIII. Zaczęło się niezbyt szczęśliwie. W artykule o Pukuwerze⁸⁴ jednym z punktów odniesienia była niedawno wydana książka H. Paszkiewicza *Jagiellonowie a Moskwa*, którą Puzyna uznał za „doskonałą pracę” (wówczas ich stosunki były bardziej niż poprawne), ale z nią w paru miejscach polemizował. Zdaniem Puzyny, nowa dynastia już w 1245 roku „nabywała patrymonjalne prawa na Żmudzi”; Trojden miał 4 synów: Dowmonta, Koriata (Schoriata), Butegeydasa, Budwiecia (ten ostatni to, zdaniem Puzyny, Pukuwer), ale mógł mieć ich więcej, np. Mansto, Masio, Sudarg. Do dynastii „musiał” także należeć „król litewski Surmin”. Dynastię, czyli przyszłych Giedyminowiczów, otwierał Wid? (znaki zapytania samego Puzyny), w formie alternatywnej Wilk?, Gewid?, którego synem był Trojden⁸⁵. Niemal wszystko w tej pracy księcia-genealoga jest fantazją, niewynikającą jednak ze skłonności Puzyny do fantazjowania, lecz z jego skłonności do niepoprawiania źródeł, czyli po prostu niekrytycznego do nich podejścia. Kiedy ta metoda zderzyła się z materiałem trzynastowiecznym, który i dziś sprawia niemało kłopotu, rezultat nie mógł być inny od osiągniętego. Jest jednak coś, o czym nie wolno zapominać. Kreślona tu krytyka twórczości J. Puzyny jest w jakiejś mierze niesprawiedliwa, ponieważ część winy ponoszą ci wszyscy, którzy przyjmowali jego propozycje z nadmierną pozytywnością. W ich gronie znajdował się również wyborny historyk, jakim był Stanisław Zajączkowski, który recenzował wspomnianą pracę, nie de-

⁸⁰ Tenże, Kiedy urodził się Witold i co wiemy o rodzie jego matki, MH 9, 1930, nr 7, s. 130–132.

⁸¹ Tamże, s. 130–131 i przyp. 4. Aż dziw bierze, że zaaprobował to J. Tęgowski (Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów, Poznań–Wrocław 1999, s. 44).

⁸² J. Puzyna, Kiedy urodził się Witold (jak w przyp. 80), s. 133 n.

⁸³ Tenże, Herb złożony Pawła Holszańskiego, biskupa wileńskiego, MH 11, 1932, nr 6, s. 126–128.

⁸⁴ Tenże, Kim był i jak się naprawdę nazywał Pukuwer, ojciec Gedymina, Ateneum Wileńskie 10, 1935, s. 1–43. Krytycznie omówiłem jej główne tezy w innym miejscu (J. Nikodem, Litwa, Poznań 2018, s. 275 n.), więc skupię się wyłącznie na „drobiazgach”.

⁸⁵ J. Puzyna, Kim był (jak w przyp. 84), s. 15, 24 n., 38–41, 43 (tablica genealogiczna).

zawuuając wszystkich jej niedostatków i nie wzywał do powściągliwości w proponowaniu hipotez⁸⁶.

Książę Puzyna odpowiedział *Sukcesorami Trojdena*⁸⁷, w których na pierwszej stronie dziękował za recenzję, zgadzał się z większością uwag, a na przedostatniej wyrażał nadzieję, że nie uraził Zajączkowskiego tymi fragmentami, w których się z nim nie zgadzał. Nową propozycją było stwierdzenie, że wspomniany w poprzednim artykule Budwieć to lokalna odmiana skandynawskiego imienia Botwid (szwedzki święty zamordowany w 1120 roku), dlatego „powinnibyśmy więc może ustalić imię Putuweru Budwida poprostu na Botwid według skandynawskiego jego pierwowzoru”⁸⁸. Dodatkowy komentarz wydaje się zbyteczny. Inną nowinkę (nie *novum*, bo o wczesnej genezie monarchii litewskiej pisał już H. Paszkiewicz) przynosiło kateryczne twierdzenie, że Mendog nie był twórcą monarchii litewskiej, „ale przez niefortunnie podjętą walkę z synowcem doprowadził monarchję litewską na sam brzeg przepaści”⁸⁹. Ani Paszkiewicz, ani tym bardziej Puzyna nie mieli racji. W zakończeniu artykułu historyk zapowiadał oddanie do druku (jeszcze w 1938 roku) rozrastającej się wciąż pracy *Wielkie księstwo litewskie przed Mendogiem* i charakteryzował jej główne tezy: Mendog nie stworzył monarchii, istniała już w 1185 roku, a może wcześniej, a pierwszy król Litwy „nie osiągnął nigdy wielkiego księstwa i nigdy nie opanował władzy nad całą Litwą”⁹⁰. Jak Puzyna rozumiał „całą Litwę”, nie wiadomo. I ta praca nigdy się nie ukazała. Historyk w 1947 roku informował, że w czasie wojny dwukrotnie utracił rękopis tego dzieła, lecz jednocześnie dzielił się jedną ze swych badawczych propozycji. Stwierdził, że po bitwie pod Hastings Godwin, syn Harolda II, znalazł się na kontynencie, a jego syn Dowszprung został księciem nalszczańskim i twórcą dynastii Giedyminowiczów⁹¹. Przywołany przykład wskazuje, jak wyglądałoby ostatnie i zapewne najbardziej obszerne dzieło Puzyny, gdyby nie stało się ofiarą pożogi wojennej.

*

Nieudanych propozycji badawczych Józefa Puzyny nie uznawałbym za wymysły czy fantazje w podstawowym tego słowa znaczeniu. Niedostatki jego twórczości, które dość skrętnie wyliczyłem, wskazują raczej na coś innego. Mimo akademickiego wykształcenia historycznego Puzyna tak naprawdę nigdy nie opanował warsztatu historycznego w wystarczający sposób. Byłbym jednak skłonny zrzucić to (przynajmniej w jakiejś mierze) na karb „szkoły” fryburskiej, z której wyszedł. Puzyna „zgrzeszył” też „badawczą pychą”. Postanowił przyćmić cenne prace genealogiczno-historyczne

⁸⁶ S. Zajączkowski, Rec. w: KH 50, 1936, z. 2, s. 304–313.

⁸⁷ J. Puzyna, Sukcesorowie Trojdena, Ateneum Wileńskie 13, 1938, z. 1, s. 1–31.

⁸⁸ Tamże, s. 13 n.

⁸⁹ Tamże, s. 29.

⁹⁰ Tamże, s. 29 n.

⁹¹ Tenże, Początki państwowości i dynastii litewskiej według najnowszych badań, Nauka i Sztuka 6, 1947, s. 167–170.

K. Stadnickiego i J. Wolffa, nie posiadając w gruncie rzeczy ich zmysłu krytycznego, chociaż żaden z nich nie był z wykształcenia historykiem. Na własny użytek, ale czyniąc to naprawdę w dobrej wierze, wypracował sobie metodę badawczą, która niemal bez przerwy go zwodziła. W jakiejś mierze winę ponoszą także ci wszyscy badacze, o czym wspomniałem, którzy propozycje Józefa, kniazia z Kozielska, Puzyny przez lata uznawali za wartościowe.

Jarosław Nikodem